

NA POSTERUNKU

TYGODNIK KOBIECY POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM,
EKONOMICZNYM, PEDAGOGICZNYM I ETYCZNYM
POD KIERUNKIEM LITERACKIM DR. ZOFII DASZYŃSKIEJ-GOLIŃSKIEJ.

ADRES REDAKCYI: KRAKÓW, KREMEROWSKA 10, I. P. — ADRES ADMINISTRACYI: LIGA KOBIEC N. K. N. KRAKÓW, GOŁĘBIA 20, I. P.
REDAKTORKA PRZYJMUJE W DNI POWSZEDNIE OD GODZINY 4—5. — ADMINISTRACJA OTWARTA CODZIENNIE OD GODZINY 11—1.

WARUNKI PRENUMERATY: OPLATA MIESIĘCZNA 50 HAL., Z PRZESYŁKĄ 70 HAL. KWARTALNIE K 1'50,
Z PRZESYŁKĄ K 2'—, ROCZNIE K 5'—, Z PRZESYŁKĄ K 7'—, CENA POJEDYNCZEGO NUMERU 20 HALERZY.

Nr. 2.

Kraków, niedziela dnia 7 stycznia 1917.

Rok I.

PRACA DLA POLSKI.

Akty z 5 listopada stworzyły dopiero ramy dla ukształtowania przyszłych stosunków Polski. Nazywać je można więcej niż przyrzeczeniem, bo stauowią fakty polityczne, których się nie cofa i których — miejmy nadzieję — konferencja pokojowa obalić nie będzie próbowała.

Niepodległe Królestwo Polskie przybierze jednak realne kształty i uzyska stopień niepodległości, zależnie od wysiłków polskiego narodu. Może to być całkowita suwerenność państwowa, nie niższa od pełni władzy, jaką mają inne państwa, a mogłyby być również ograniczenia, bolesne dla naszej dumy narodowej i hamujące przyszły rozwój państwa.

W wyższej bodaj mierze stosuje się to do Galicyi. Wyodrębniona z zespołu krajów austriackich Galicya otrzymać może autonomię różnego stopnia i niejednakowej miary. Rozporządzenie cesarskie mówi wprawdzie o pełni praw autonomicznych, ale pojęcie to w prawie publicznem nie jest jeszcze ustalone, a skomplikowane i różnorodne stosunki prawno-publiczne krajów austriackich, jakkolwiek dają dużą skalę formacji politycznych, nie stworzyły gotowego wzoru kraju o pełnej autonomii i zadawalających obie strony (kraj i państwo) stosunkach wzajemnych prawno-politycznego współżycia.

Polacy w Królestwie i w Galicyi współdziałać tu muszą: od ich woli, ofiarności, świadomego na przyszłość programu, od taktownego i nieugiętego dążenia naprzód, zależeć będzie w olbrzymiej części i stopień niepodległości Królestwa i pełnia autonomicznych praw Galicyi. Wszystkie narody wydobywają dziś ze siebie maximum energii zbiorowej. Jest to niezaprzeczoną, dodatnią stroną wojny, że dokonała największego społe-

cznego odkrycia: wykryła w każdym narodzie zbiorniki energii, niepodejrzewane dawniej, dające się skierować ku wielkiemu celowi — dobru Ojczyzny.

Niezależnie od tego, jak pojmowanym jest cel wojny i korzyści, jakie ta ojczyzna odniesie, widzimy w każdym z krajów walczących zdumiewającą solidarność w ponoszeniu ofiar i w zapominaniu o jednostkowych interesach.

Żaden naród nie ma tak wiele do osiągnięcia, dla żadnego chwila obecna nie jest w takiej mierze przełomową, co dla Polaków. Być albo nie być, oto zagadnienie rzucone dziś narodowej energii. Albo naród się dźwignie, otrząśnie z upodlenia, dorosnie narodów szczęśliwych i w państwowo-twórczym trudzie stanie z nimi na równi, albo w dalszym ciągu, uzyskawszy pozorne prawa, zawisłym będzie od obcej woli i przemocy. Niema tu zatem wyboru. Polak i Polka zrozumieć musi, że dziś albo nigdy! Wnieść się ponad osobiste interesy, przenieść samego siebie w wysiłku wszystkich władz umysłu i uczuć serca i nie pytać nawet, czy bezpośrednio naszemu pokoleniu danem będzie zbierać owoce swych ofiar i pracy — oto nasze zadanie.

Z tych ogólnych założeń wynikają wskazania dla grup i jednostek, a my kobiety zużytkować je musimy w naszej osobistej i zbiorowej pracy.

Nie wolno nam się dalej zamykać w ideale straży domowego ogniska, o ile ono grzeje i oświeca własną tylko rodzinę. Rozpalajmy raczej wielki ogień zapału i ofiary, którego płomienie rzuca zarzewie do serc i umysłów całego pokolenia. Pracujmy z myślą o wielkim jutrze, dla którego dziś tworzyć musi podstawy. Wychowujmy dzieci na obywateli kraju w umiłowaniu jego kultury i wolności, w przeświadczeniu, że

ojczyzna ma prawo żądać od nich najwyższych poświęceń i wysiłków. Twarda to zasada i hartownem musi być pokolenie, które ją w życiu zastosuje. Ale wszak wychowuje nas wojna, a kogo ona nie złamie, ten sprostać powinien najwyższej mierze.

Usuńmy w stosunku do grup i jednostek miary dawniejsze sympaty towarzyskich i partyjnych. Wnieśmy się do poziomu tej wysokiej tolerancji, która umożliwi współdziałanie dla wielkiego celu wśród osób, których drogi życiowe szły dawniej rozbieżnie. W Ligach kobiet początek już zrobiony, a rezultaty chlubnie świadczą o solidarności i patriotyzmie kobiet polskich.

Solidarność ta musi pójść jeszcze dalej, a postępować będzie w myśl tradycji Polek, które dążenia ku równouprawnieniu przejawiały przede wszystkim w kierowaniu pracy swej ku ogólnonarodowym celom. Tworzące się państwo polskie nie może od nas żądać, abyśmy zrezygnowały z sięgania po prawa, spełniając nakładane na nas obowiązki. Niema obowiązków bez praw, ale posiadanie prawa nowe stwarza obowiązki. Ponieważ kobiety obowiązki te rozumieją i spełnić pragną, muszą się o rozszerzenie praw starać, nie w imieniu pustego hasła — równouprawnienia, lecz w zrozumieniu słusznem potrzeb narodu, któremu służyć pragną, i nowych wartości, które do życia jego wnieść zamierzają. Powstanie przeto masowy ruch kobiecy, który od ruchu równouprawnienia przed wojną różnić się będzie tem, że kobiety żądać będą praw tam, gdzie te prawa do spełnienia zadań i obowiązków dopomóż im mogą.

Dziś służenie wojsku polskiemu, zagrzewanie do pracy obywatelskiej, budzenie i podtrzymywanie patriotycznego ducha wśród mas wysuwają się na plan pierwszy. Po wojnie będzie to demokratyzacja życia najszerzej pojęta, pamiętając o przestrodze Mochnackiego, który powiada:

„Zginęliśmy dlatego, że nie większość, ale mniejszość była u nas narodem“.

Ponieważ dziś chcemy żyć jako państwo, zdolni być musimy z większości uczynić naród, który rozumie i ocenia narodową kulturę i narodowe wartości. Kobiety sięgną po taką miarę praw, któraby im udział w kształtowaniu polskiego życia zapewnić mogła, a cierpliwie czekać będą dopóki chwila stosowna nie wysunie sprawy ich równouprawnienia na plan naczelny.

Dziś w przekonaniu, że przedewszystkiem trzeba mieć dom, a potem się w nim urządzać, jednoczą się Ligi Królestwa Polskiego, Galicyi i Śląska w zbożnej pracy służenia zadaniom chwili. W szerzeniu organizacyi, w obejmowaniu nią szerokich

kół włościanek i robotnic miejskich widzą narzędzie dla wyszkolenia i użytkowania sił kobiecych. W karnem nasłuchiwaniu nakazów narodowych i stosowaniu się do nich szukają kierunku dla pracy dnia.

Rozlega się złoty róg, który budzi wszystkie mózgi i przemawia do wszystkich serc i sumień. Niech żadna kobieta nie pozostanie głuchą na jego dźwięk, bo droga, choć daleka, ale wyraźnie i jasno zbliża do celu, którym jest — **Polska**.

NA STRAŻY.

Na straży ognia świętego stać chcemy —
Tym ogniem Polski Cześć niepokalana!
Cierń i łza cicha — to nasze dyademy —
a znak na piersiach: Ojczyzna kochana.

Naszym to żarem sycony od wieku
płomień męczeński, co przetrwał otchłanie.
Nasza to Miłość jak serce w człowieku
w tętnach Narodu płonie nieprzerwanie.

Wśród burz, co przeszły... wśród losów zawieci
jedna moc dotąd nie zbyła nadziei,
ni z oczu nigdy nie straciła mety,
ni się ugięła: Duch Polskiej Kobiety.

Nasze nazwisko: córki nieodrodne
Ojców, co legli — Matek, co kochały.
Nasz dom: kuźnice Czynu niezawodne —
Nasz żywot: świętych umiłowań szaly!

Przed nami droga celami daleka,
a hasiem wielka! — Hasło naszych trudów:
przez wolną Polskę do wolności ludów!
przez chwałę Polski — do chwały Człowieka.

Anna Sokołowska.

PRZEMÓWIENIE JADWIGI TOMICKIEJ,

DELEGATKI LIGI KOBIEC DO N. K. N., WYGŁOSZONE NA
UROCZYSTYM POSIEDZENIU LWOWSKIEJ DELEGACJI
N. K. N. W NIEDZIELĘ DNIA 5 LISTOPADA 1916 ROKU.

Wojna — to straszne żywiołowe zmaganie się
narodów wśród chaosu, pożogi, krwi rozlewu.
Kajdany niesie zwyciężonym, lecz także i rozku-
wanie z kajdan w jej mocy bywa.

Opustoszałe wsie, niezorane niwy, ziemia pol-
ska zroszona krwią polskiej młodzieży, oto są
olbrzymie ofiary, za cenę których sprawiedliwość

dziejowa stała się Ojczyzny naszej udziałem: opadły kajdany z rąk naszych, Polska wolna, Polska niepodległa odzyskała swe miejsce wśród kulturalnych narodów Europy.

Tragiczną jest śmierć narodu, lecz stokroć tragiczniejszem jest spychanie do grobu narodu pełnego sił żywotnych, ujawniających się na wszystkich niwach życia. Skoro cofniemy się myślą o lat kilka, przypomnimy sobie, iż imię Polski wykreślono nawet w dziedzinie najidealniejszej, w dziedzinie nauki i sztuki: nie uwzględniono odrębności narodowej lekarzy Polaków na kongresie w Londynie, a na jubileuszowej wystawie w Rzymie zabrakło miejsca dla sztuki polskiej.

Wola do życia w narodzie naszym silniejszą była wszakże od przemocy wrogich nam potęg i wyblęsała w Legionach z taką mocą, iż Polsce wolność dała.

To, co dzisiaj nam przyznano, jest pierwszym szczeblem na wolności drabinie, a wielkość bohaterskiej ofiary Legionów dla zdobycia go jasnym czyni, ile trudu, ile pracy, ile zmagania się, ile bohaterstwa dni wielkich i dni powszednich potrzeba będzie dla wejścia na każdy nowy szczebel. Lecz nie ulękniemy się żadnych wysiłków, gdyż gwiazdą przewodnią będzie nam wolność Polski.

Nie ugięliśmy się w dobie najcięższego ucisku moskiewskiego, bo światło Znicza narodowego kierowało krokami naszymi pośród zmierzchów.

Galicyi danem było w najcięższej ostatniej epoce, Znicz ten u siebie przechowywać i była ona przez to sercem życia naszego, z niej płynęła otucha i wiara w lepszą przyszłość. Zmordowana zakazami dusza polska — w Galicyi szukała ukojenia, szukała ulgi. Tu wychodziły książki zakazywane przez cenzurę, tu wychowywała się młodzież nasza, której wynarodowienie groziło. W ostatnich latach młodzież ta tłumnie zjeżdżała do Krakowa i Lwowa, do uniwersytetów i politechniki, stając się z natury rzeczy kadrami dla przyszłych Legionów.

Młodzież galicyjska ręka w rękę szła z Królewiami. Pod wodzą Piłsudskiego stopiła się w jednolite Legiony polskie, odrzucając nawet wspomnienie kordonów. Zapatrzona w przepiękną kryształową duszę swego wodza, żyjąca jedynie miłością Ojczyzny, przeistaczała się z młodzieniaszków w bohaterów, co wolność Polsce wywalczyli.

Legionom zawdzięczamy, iż Znicz nasz nieśmiertelny jasnym rozgorzał płomieniem w niepodległej już Polsce. A świecić on będzie nie tylko obywatelom wolnej Polski, lecz i Polakom z ziem polskich — z Galicyi, Poznańskiego, Ślą-

ska i Polakom z obcej ziemi, z wrogiej Syberyi, dokąd ich zagnała miłość Ojczyzny i wolności i tym z Ameryki, którym chleba w kraju zabrakło, a gorzka dola za Ocean poprowadziła i tym wszystkim, co po całym świecie rozproszeni o wolnej Polsce marzyli i wolnej Polski pragnęli.

I wszyscy my się jednoczymy w tem jednym wielkiem pragnieniu. Wolnej Polski na całej polskiej ziemi pragniemy sercem i myślą, słowem i czynem.

Niech żyje wolna niepodległa Polska.

CZYNNY UDZIAŁ WŁOŚCIAŃSTWA W POLITYCE KRAJOWEJ

Kwestya ta, która na Zachodzie dawno już została rozstrzygniętą w sensie pomyślnym dla ogólnego rozwoju życia gospodarczego, na ziemiach polskich, pomimo ich wyraźnie rolniczego charakteru, pozostaje dotąd w fazie początkowej.

W Galicyi jedynie stanęła ona na gruncie realnym, wynikającym z naturalnego układu sił społecznych. W Poznańskim udział włościaństwa w sprawach ogólnokrajowych ogranicza się tylko do mniej lub więcej samodzielnego kierowania lokalnych stowarzyszeń ekonomicznych. W Królestwie w czasach przedwojennych szersza myśl powołania ludu rolnego do czynnej roli w polityce krajowej, a nawet tylko do samoistnego tworzenia potrzebnych dla jego ekonomicznego rozwoju instytucji, była przedmiotem namiętnych sporów, rekryminacji i bezwzględnego protestu ze strony sfer, dotychczas przodujących.

Jakiż materyał polityczny i społeczny przedstawia zatem włościaństwo w Królestwie, wobec koniecznej przemiany w stronnictwie, którą już wreszcie owo zwalczanie samej idei i prób wprowadzenia jej w życie zapowiadało?

Za czasów długoletnich rządów rosyjskich, deprymujących wszelkie dążenia do samodzielnego rozwoju, lud rolny wydawał się poniekąd faworyzowany. Chodziło o utrzymanie wśród niego prestiżu rządu, jako ciąg dalszy dobrodziejstwa, jakie dostało mu się z rąk Komitetu Urządzącego pod postacią uwłaszczenia, o zjednanie go sobie i przeciwstawienie „zrewolucjonizowanej“ szlachcie. Dano mu więc i pewien lokalny samorząd gminny.

Dając jedną ręką, odbierano drugą, gdyż brak szkół, represye oświatowe, ciemnota czyniły równocześnie ten lud niezdolnym do wykorzystania praw mu nadanych.

Jak się to jednak stało, że pomimo wszystkich usiłowań nieoświecony włościanin polski w Królestwie nie stał się sługą nędznym rządu, ani jego stronnikiem? Nie tylko nie osiągnięto celu, ale wywołano inne nastroje. Podobnie jak w dziejach innych, wybijających się na wolność narodów, w których lud stał się potężną dźwignią dążeń do niepodległości i u nas nie dał się on wynaturzyć, a swoją siłą odporną, a zarazem realny, o ziemię oparty patryotyzm zachował i naturalnym rozumem brak oświaty zwyciężył. A przytem, pomimo rabunkowej gospodarki, ogromną przyszłość rozwojową posiada Królestwo, a rolnictwo jego w szczególności. Ziemia nie jest jeszcze zbyt rozdrobniona, jednostka gruntowa rzadko spada niżej 6-ciu morgów, stan ekonomiczny włościaństwa przy intensywniejszem gospodarzeniu bardzo szybko się podnosi i czyni je podatnym do przyjęcia wyższej kultury. Podług bowiem słusznego zdania Séailles'a, dopiero pewien stopień zamożności sprzyja szerzeniu się oświaty.

Ostatnie więc lat dziesięć, wobec możności zakładania spółek i stowarzyszeń, stały się niemal przełomowemi w życiu samych drobnych rolników. Znalazło się pole do wykorzystania inicjatywy prywatnej, tak długo tłumionej, do wykazania zdolności ukrytych i zapoznanych. Podziwu jest godne, z jaką łatwością organizowali włościanie w Królestwie kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, uniezależniając te przez siebie stworzone instytucje od narzucanych im przez rząd kas gminnych, jak wśród tych analfabetów znaleźli się ludzie umiejący nie tylko doskonale obliczać, ale i prowadzić rachunki, tak, że obecnie w czasie kataklizmu wojennego większość kas się ostała i prowadzi normalnie swoją działalność. W zarządach kas jest już poważny materiał do kierownictwa dla ogólnej gospodarki krajowej. To samo możnaby było powiedzieć o kółkach rolniczych, gdyby ich ideowe zadanie nie było w samym zarodku spaczone. Ujęto nad nimi patronat Centralne Tow. Rolnicze, oddając ster w ręce inteligencji lub pseudo-inteligencji prowincjonalnej, której działacze chłopscy zostali podporządkowani. Ostudziło to zapał i zainteresowanie, wywołało opuszczanie się na kierunek cudzy, opóźniło naturalny postęp samodzielności.

Włościaństwo w Królestwie nie dało się jednak zamknąć w tych z góry zakreślonych szrankach. Nieliczny wprawdzie jego odłam, ale za to najtęższy pod względem umysłowym, zorganizował kółka odrębne i w nich się do życia społecznego i politycznego wyrabiał.

Kto był obecny na dawnych zjazdach przed-

stawicieli kółek im. Staszica, tego zadziwić musiało już wtedy doskonale ich wyrobienie parlamentarne. Na tych sejmach chłopskich roztrząsano rzeczowo i rozumnie wszystkie sprawy z życiem wsi związane i pomimo obecności przedstawiciela władzy, który pilnował, aby nie wychodzono poza ramy czysto ekonomiczne, umiano znaleźć drogę do uwydatniania dążeń ideowych, przedstawianych w rolniczych wnioskach.

Żywym dowodem dalszego wszechstronnego rozwoju Staszicowców była gorąca walka, którą przeprowadzili w obronie najwyższych dóbr ludzkości: swobody przekonań i wolności sumienia.

Sądziłabym nawet, że to późne wprowadzenie do życia włościańskiego właściwej polityki, z jej aparatem wyborczym, pełnym zakulisowych intryg, przekupstwa i t. p., wyszło na dobre Królestwu. W swoich dążeniach stanęli chłopci silnie na gruncie ekonomicznym, objawy zaś innych dążeń wybuchnęły niemal żywiołowo w czasie wojny, wykazując raz jeszcze, że lud polski jest niesłychanie cenną siłą narodową.

Żywszy ruch oświatowo-patryotyczny objawił się najprzód wśród młodzieży, której ideowymi pionierami są wychowawcy szkół gospodarczych. Rozchwytywano broszurki niepodległościowe, obok rozdawanych starym zwyczajem przez zarządy kółek podręczników rolniczych. Zaczęto zakładać biblioteki wiejskie, na które opodatkowywano się chętnie, lub wyrzekano się alkoholu, czy papierosów, urządzano na ich cele wędrujące ze wsi do wsi teatry amatorskie. Później i starszyzna piastowskim dawnym, a wskrzeszonym samorzutnie obyczajem, zaczęła radzić na wiecach, a rezultatem ich były wszędzie prawie jednobrzmiące rezolucje: król, rząd, armia, niepodległe Państwo Polskie. Rezolucje te zbiorowo ogłoszone zostały na politycznym zjeździe w Warszawie.

Ten „król“, którego chłopci żądają, wbrew postulatowi gorętszych i więcej postępowych żywiołów, stawiających ideał Rzeczypospolitej demokratycznej, wynika z dawnej, przechowanej tradycji, jakoby królowie polscy bronili włościan przed „rządami pańskimi“, odnoszącej się prawdopodobnie już jednak do Stanisława Augusta. Tu zaznaczyć należy poważne niebezpieczeństwo, jakie tkwi w owej obawie przed „rządami pańskimi“. Jest w niej niezapomniane echo pańszczyzny, ale też i świeci rana, wynikła z pomijania włościan przy organizowaniu rad opiekunich, formowaniu opiek szkolnych i t. p.

Tu znów polityka stanowa musi uleść gruntownej rewizji i przeobrażeniu i zamienić się na politykę ogólno-krajową, organizującą wszystkie

warstwy ludności, jeżeli nie zechce swej wyłączności odpokutować.

Reasumując to, co powiedziałam, należy dojść do wniosku, że włościanin w Królestwie stoi dziś mocno przy swoim naturalnem, a długo zapoznanem prawie gospodarowaniu w kraju, na równi z innymi klasami, że się tego prawa śmiało i głośno domaga, a nadewszystko, co stwierdził faktami, że jest do jego osiągnięcia zupełnie dojrzały, pomimo niesłychanie niekorzystnych warunków wychowawczych, w jakich mu żyć wypadło.

Politykowaniu naszemu, które tak długo musiało obracać się w próżni, gdzie więc niemal z konieczności, dla braku odpowiedniego gruntu, udawadniało się pustą dyalektyką, przybywa podstawa poważna i silna:

Idzie ją wzmocnić głos ludu zahartowanego w fizycznej pracy, która daje bezpośrednio zętknięcie się z wielu realnymi stronami życia, wyzwala siłę twórczą, uczy opanowywać piętzące się trudności i przeszkody.

Udział włościaństwa i wyszłej z jego łona warstwy robotniczej w polityce przyszłego Państwa Polskiego, może mu dać jedynie te niespożyte podwaliny istnienia, których dawniej brakowało, zapewnić jego dalszy wszechstronny rozwój cywilizacyjny i stworzyć siłę odporną i obronną.

Materyał jest gotowy, trzeba go tylko umieć użyć i wykorzystać.

I. W. Kosmowska.

Z CHWILI.

Oczekiwanie wydarzeń rozstrzygających dla polskiego życia wewnętrznego rzuca cień na każdy nasz krok w tygodniach ostatnich. Po 5 listopada nie zaszyły jeszcze żadne zmiany zasadnicze w Królestwie Polskiem: nieuniknione ciężary wojny nakłada władza okupacyjna, Lublin i Warszawa stanowią odrębne centra administracyjne, o przyszłości narodu przemawia w imię jego interesów i obowiązków przedstawiciel zwycięskich wojsk. — Legiony, rozmieszczone w Królestwie, przeszły na etat państwa polskiego (na razie korzystającego z kredytu u armii niemieckiej), przekształcają się w kadry polskiego wojska i podejmują pracę wewnętrzną reorganizacji. Nie uznają ich jeszcze jednak za swoje wojsko władza polska. Tymczasowa jej forma — Rada Stanu — tworzy się mozolnie. Zgodna postawa społeczeństwa wobec pierwszego statutu Rady Stanu, wytworzenie natychmiast po ogłoszeniu tego statutu Rady Narodowej, skupiającej wszystkich zwolenników czynu,

wpłynęły jeszcze w listopadzie na ogłoszenie nowego statutu, zapewniającego Radzie Stanu inicjatywę prawodawczą i zakres kompetencji znacznie szerszy, niż poprzednio, dający możliwość ujmowania spraw najważniejszych w ręce polskie. Ukonstytuowanie tej Rady Stanu, zapowiadane z tygodnia na tydzień — odwlekało się dotychczas, z niem odwleka się rozpoczęcie prac nad budową własnej polskiej siły.

Rozliczne zarzuty czynią sobie na ten temat działacze różnych obozów. Na pozór dwa mamy wielkie obozy w Polsce: „aktywistów“, którzy prą do działania, do tworzenia przedewszystkiem polskiej siły zbrojnej i „pasywistów“, którzy nie mogą się zdecydować na natychmiastowe wystąpienie zbrojne. W gruncie rzeczy sprawy społeczne komplikują obraz stosunków. Walka o władzę w Polsce oddawna już trwa. Przeciwno najczynniejszym przodownikom niepodległości występują przedstawiciele dawnego porządku społecznego z obawy o obalenie stosunków, które były dla nich wygodne; w miarę jednak jak hasła niepodległościowe rozpalają klasy, ciż sami ludzie — do stania u steru przywykli, porzucać poczynają dawną wstrzeźliwość, aby nie utracić wpływów. Nie można już dzielić stronnictw, czy grup społecznych wedle formuł z przed kilku miesięcy. „Pasywizm“ powoli zanika — gdyż stać się musi szkodliwym społecznie dla swych wyznawców. Wśród „aktywizmu“ zarysowują się różne kierunki: jedni szukają oparcia na tych czy innych siłach zewnętrznych i prowadzą „grę polityczną“ przy ich pomocy. Jest to tem łatwiejsze, że podwójna sankcja potrzebna jest na każdy akt w sprawie polskiej, więc dla „graczy“ — „polityków konjunktur“ chwilowych otwierają się to tu, to tam możliwości rozlicznych intryg.

Aktywiści tego pokroju mniej dbają o wydobycie wszystkich sił z własnego społeczeństwa. Inni „aktywiści“ — i to właśnie ci, którzy w przeszłości zdobywali się na największe czyny, usiłują zszeregować wszystkie siły narodowe, by stworzyć przedstawicielstwo wszechstronnie mocne na zewnątrz przez sankcję moralną, którą mu zapewnia u narodu ta wszechstronność składu. To nie komitet dla przeprowadzenia jakiejś akcji się składa, lecz rząd tymczasowy. Rząd, który się będzie mógł oprzeć na własnych przeważnie siłach, lub na obcej pomocy. Zapasy, które się rozgrywają pomiędzy działaczami różnych odłamów — to w znacznej części zapasy o samodzielność i moc przedstawicielstwa narodu.

Manifestacye, które się odbywały w Warszawie na cześć Piłsudskiego, cześć powszechna, która

go otacza i nakazuje sprzecznym kierunkom społecznym widzieć w nim niezbędny członek przyszłego rządu, świadczą, że w poczuciu ogółu zwycięża linia polityki własnej polskiej siły. Cześć dla Piłsudskiego — to umiłowanie symbolu tej Mocy narodu, niezwalczonych żadnymi przeszkodami, nieustępliwej wobec jakichkolwiek wpływów ubocznych.

Przejawy tej mocy, umiejętność zawierania kompromisów „na wewnątrz“, ujawniona po wielokroć w ważniejszych momentach — pozwalają szerokiemu ogółowi spokojnie patrzeć w przyszłość i przy warsztatach pracy polskiej poza frontem przygotowywać się do radosnego przyjęcia nad sobą władzy polskiego silnego rządu.

H. O. R.

TOWARZYSTWO „CZYTAJ“ W WARSZAWIE.

Organizować na wielką skalę czytelnictwo ludowe podczas wojny? Do stroskanych, zbiedzonych, wylęklonych iść z książką? — To się udać nie może.

A jednakże... znakomicie się udało.

Trafiają się bowiem w życiu okresy, kiedy rzeczy płyną jakąś odmienną od zwykłej koleją, a przeciętna zdolność przewidywania, nie znająca praw tej nowej orbity, doznaje miłego zdziwienia.

Faktem jest, że zorganizowanie szerokiej akcji czytelnianej, które tak dawno było u nas w prasie i w kołach oświatowych poruszane, dopiero teraz, wśród długotrwałej wojny, w czyn wprowadzonym zostało. Kto stał z blizką i od samego początku tę robotę obserwował, ten musi uznać, że główna zasługa wycucia chwili i właściwego ocenienia, wbrew wywodom przeciętnej logiki, okoliczności, przypada w udziale dwom kobietom, których nazwiska z inicjatywą tej działalności na zawsze związane zostaną. Jedna z nich, to znana publicystka, pióro swe przeważnie sprawom szkolnictwa i oświaty ludowej oddająca, drowa I. W. Kosmowska.

Jeszcze na kilka lat przed wojną w szeregu artykułów, drukowanych w najpoczytniejszych piśmiech, przedstawiała drowa K. szkody, jakie Polska ponosi przez zaniedbanie czytelnictwa ludowego i przez pozostawianie tej dziedziny na łup spekulacji, szerzącej wydawnictwa sensacyjne. Nawoływania te obudziły opinię w kołach oświaty bliżej zainteresowanych, i wpłynęły na to, że gdy zmienione warunki pozwoliły na szerszą w tym kierunku akcję, znalazły się już gotowe plany

i co najważniejsza, odpowiedni ludzie do przeprowadzenia tych planów.

Zasługą inicjatywy dzieli się z p. Kosmowską p. Stefania Bojarska, publicystka i gorliwa działaczka oświatowa.

Gdy srożąc się w kraju burza wojenna przynęcała do stolicy dziesiątki tysięcy uchodźców, inteligencja warszawska odczuła, że tej tułaczkiej rzeszy należy się jeszcze coś więcej prócz dachu i chleba. Złą dola wyrzuceni ze swych siedzib, powinni przy tej okazji odnieść korzyści moralne, odczuć swą łączność z krajem i ogniskiem jego ruchu umysłowego, Warszawą.

Zaczęła się akcja zbliżenia dwóch światów, inteligencji miejskiej i ludu wiejskiego. Robota oświatowa była na razie dorywcza, nosiła znamiona charakteru chwili. Organizowano wykłady, pogadanki dla dorosłych, kursy praktyczne i zawodowe dla młodzieży, ochrony i szkółki dla dzieci. Ale w tych warunkach, w jakich ta akcja prowadzona była, nie mogła dotrzeć wszędzie i pociągnąć wszystkich. Gdzie jednak nie sięgnie żywe słowo, tam trafić może książka, nie ta, co pięknie oprawna na półce pierwszorzędnej księgarni leży, ale skromna broszurka, co w koszyku kolporterskim wyjdzie na spotkanie wieśniaka i zagada do niego, ot, tak po prostu i serdecznie, jak sąsiad z za miedzy.

P. Bojarska pociągnięta swym nerwem społecznym, zapragnęła wypróbować rzecz w praktyce, i zaopatrzwszy dobrze szafkę kolporterską, siadywała z nią na rogach ulic, w roli sprzedawczyni. W życiu Warszawy zjawiał się niewidziany dotąd obrazek rodzajowy, bo placówka kolporterska była oblegana i zamieniła się w ruchomą stację oświatową. Niejeden z przechodniów, za pytując o książkę, przystanął na dobre pół godziny i dowiedział się rzeczy nowych, o których przedtem nigdy nie zasłyszał..

Przekonano się, że mimo czasu burzy, wrażliwy i ciekawy umysł ludu polskiego z łatwością daje się pociągnąć odpowiednio dobranej i umiejętnie podsunętej książce. Założono kramiki z książkami w halach targowych i w dzielnicach robotniczych, zorganizowano na szerszą skalę kolportaż w śródmieściu.

Taki był początek Towarzystwa „Czytaj“.

Zawiązane w celach ideowych, z natury swych praktycznych zadań musiało jednak przybrać formę przedsiębiorstwa handlowego. Założono je więc na zasadach spółki firmowo-komandytowej, do której zarządu, jako trzech członkowie firmowi weszli pp.: dr Konrad Ilski, dr Władysław Rogowski i Stanisław Tylicki.

Ożywiony ruch w kramkach i sprzedaży ulicznej zachęcił Towarzystwo do przedsięwzięcia własnych wydawnictw, co było z wielu względów bardzo pożądane. Wprawdzie niwa naszej ludowej literatury była dotąd nadzwyczaj wydajną i poszczycić się może w wielu działach niezrównanymi wprost książkami, ale rzeczy te nie mogą dziś zaspokoić wszystkich potrzeb czytelnictwa. Niespodziany bieg wydarzeń budzi drzemiące dawniej głęboko ciekawości, tęsknoty i pragnienia, które w drukowanym słowie szukają wyjaśnień i komentarzy do przeżywanej obecnie, w gorącej tonie barwnej rzeczywistości. Zmieniły się też i warunki zewnętrzne, pozwalając oświetlać wszechstronnie fakty, które dawniej tylko ogólnikowo i oględnie przedstawić było można. Te motywy wywołały potrzebę rzeczy aktualnych, zastosowanych do żywego tętna chwili i pobudziły wybitne nasze siły literackie i dziennikarskie do twórczości w kierunku popularnym. Na wezwanie Zarządu Towarzystwa zaofiarowań współpracy, nie brakło, i niezwłocznie przystąpiono do przedsięwzięcia wydawniczego, na razie ze skromną sumą 750 rubli. Dzisiaj obrót miesięczny wynosi około 20.000 rubli!

Kolportaż w Warszawie szedł tak znakomicie, że co tydzień rozchodził się cały nakład dwóch broszurek, treści przeważnie historycznej. Trzeba było jednak pomyśleć i o prowincji, tam bowiem właśnie, wskutek nienormalnych warunków, kolportaż najwięcej był w swym działaniu krępowany. Dawniej, za czasów rosyjskich, działalność ta była w zupełności zależną od miejscowych organów władzy, które ją ograniczały dla względów politycznych; w czasie wojny utrudnienia wynikały z ogólnych warunków.

W samych początkach swej akcji Towarzystwo „Czytaj” spotkało się z przeszkodami zupełnie nieoczekiwanymi, a mianowicie z nieufnością pewnych odłamów własnego społeczeństwa. Obawiano się tam szerzenia wolnomyślicielstwa i innych niezdrowych poglądów, dziś jednak te obawy zażegnane zostały i działalność Towarzystwa cieszy się powszechnym zaufaniem i uznaniem.

O szybkim rozwoju tej działalności najwymowniej świadczą cyfry. W ciągu niespełna roku rozsprzedano 645.000 broszurek własnego nakładu! Są to dwójakiego typu wydawnictwa, dla wsi i dla miast. „Biblioteka nowości” dla miast liczy 56 numerów przy ogólnym nakładzie 470.000 egzemplarzy; biblioteka dla wsi 7 numerów, przy ogólnym nakładzie 175.000 broszur.

Ze szczególną troskliwością traktowany jest dział prowincjonalny. Najważniejszym punktem zadania jest tutaj umiejętny, odpowiedni do da-

nego poziomu dobór biblioteczek. Inne książki składają się na księgozbiorek szkoły wiejskiej, a inne na biblioteczkę gimnazjalną. Zażądania w tych kierunkach są liczne; rozesłano dotąd 77 biblioteczek, z tych kilkanaście większych rozmiarów (po 500 rb.). Obecnie wydział prowincjonalny zajęty jest opracowywaniem bibliograficznych tabel dla samouków w rozmaitych gałęziach, a biuro informacji zarzucone jest ustnemi i listownemi prośbami o porady i wskazówki w tym kierunku.

W porozumieniu z „Uniwersytetem powszechnym” wprowadzono dla kolporterów kursa, obejmujące 32 wykłady, wygłoszone w przeciągu 6-ciu tygodni; prócz tego Towarzystwo co tydzień urządza u siebie bezpłatny odczyt w tym przedmiocie.

W chwili obecnej Towarzystwo „Czytaj” przechodzi ważną chwilę reorganizacji wewnętrznej, przekształcając się na instytucję współdzielczą z obieralnym zarządem.

Jak widzimy z powyżej przytoczonych cyfr, pierwszy okres pracy znakomicie świadczy o żywotności młodej instytucji, a zauważyć należy, że powstanie jej w takich, jak dzisiejsze, okolicznościach, jest dla nas pocieszającym objawem, że nasza wyteżona czujność społeczna bez straty czasu zajmuje ważne placówki, otwierające się w nowym okresie rozwojowym, w który obecnie wступujemy.

Zofia Bielicka.

KRONIKA MIĘDZYNARODOWEJ DZIAŁALNOŚCI POKOJOWEJ KOBIET PODCZAS WOJNY ŚWIATOWEJ

(WEDŁUG PISMA „INTERNATIONAAL” NR 5/1916).

ROK 1915.

Styczeń. Szwedzkie sufrażystki na zjeździe w Sztokholmie żądają sprawiedliwego i trwałego pokoju.

W Ameryce tworzy się kobiece stronnictwo pokojowe pod przewodnictwem Jane Addams i Carrie Chapman Catt, przewodniczącej Międzynarodowej Ligi Kobiet dla zdobycia praw politycznych.

Lida Gustawa Heymann z Monachium zwraca się z wymowną odezwą do kobiet Europy, aby całą siłą woli żądały zakończenia wojny.

Luty. W Anglii na zjeździe dorocznym sufrażystek uchwalono żądanie pokoju i przesłano pozdrowienia sufrażystkom wszystkich krajów.

Przygotowania do kongresu pokojowego w Hadze rozpoczynają kobiety belgijskie, niemieckie,

holenderskie i W. Brytanii na zjeździe w Amsterdamie.

Kobiety angielskie zwołują w Londynie meeting dla zawiadomienia o kongresie pokoju.

M a r z e c. Międzynarodowe demokratki socjalne urządzają dzień pokoju. W Szwecyi zwołano zgromadzenia publiczne w 27 miejscowościach, w Szwajcaryi odbyło się 40 zgromadzeń, na których także przemawiały Francuzki i Rosyanki. Zgromadzenia obradowały również w Norwegii i Holandyi. W Berlinie 17 zgromadzeń zakazały władze. Francuskie demokratki socjalne wydały w Szwajcaryi odezwę, w której oświadczają solidarność z Międzynarodówką. Kobiety socjalno-demokratyczne odbyły w Bernie międzynarodowy kongres z udziałem reprezentantek z Niemiec, Anglii, Francyi, Rosyi, Polski, Holandyi, Włoch i Szwajcaryi. Przesła rezolucya z żądaniem pokoju. Klarę Zetkin aresztowano za jej propagandę.

K w i e c i e ń. Miss Julia Grace Wales, która na kongresie w Hadze była przedstawicielką uniwersytetu w Wisconsin, ogłosiła pracę p. t. „Sąd rozjemczy zamiast odwoływania się do siły zbrojnej“. Myśl przewodnia tej książki dała początek najważniejszej uchwale haskiego kongresu.

K w i e c i e ń 28 do 1 m a j a. Międzynarodowy kongres kobiety dla spraw trwałego pokoju zsiada w Hadze pod przewodnictwem Jane Addams. Biorą w nim udział delegatki z Holandyi, Anglii, Kanady, Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Niemiec, Austrii, Węgier, Belgii, Szwecyi, Danii, Norwegii i Polski. Najważniejsza uchwała kongresu opiewa: Ten międzynarodowy kongres kobiety, złożony z członkiń różnych narodów, klas społecznych, stronnictw politycznych i wyznań, łączy się w wyrazie sympatii dla wszystkich, bez względu na ich narodowość, którzy cierpią, walczą czy ponoszą ciężary wojny. (C. d. n.)

KRONIKA WOJENNEJ PRACY Kobiet polskich.

Posiedzenie Komisji Wykonawczej N. Z. L. odbyło się dnia 29 grudnia 1916 pod przewodnictwem p. Zofii Moraczewskiej. Na porządku dziennym sprawy bieżące.

Na skutek żądania ze strony władz, okazuje się konieczność zalegalizowania Ligi jako stowarzyszenia i to w najbliższym czasie. Prezydium zajmie się opracowaniem statutu na podstawie obecnego regulaminu i przedłoży go pełnemu Zjazdowi

Delegatek, który odbyć się musi najdalej z początkiem lutego.

Z powodu zamknięcia roku, uchwalono umieścić we wszystkich pismach dokładne sprawozdanie kasowe, obejmujące całokształt obrotów N. Z. L. od początku istnienia, ponadto wygotować szczegółowe sprawozdanie z działalności wszystkich Kół Ligi dla Archiwum Wojennego. W uzupełnieniu sprawozdania dołączone zostaną w odpisach ważniejsze sprawozdania poszczególnych Kół.

Wzywa się Kół, które jeszcze sprawozdań nie nadesłały, o odwrotne przesłanie takowych do N. Z. Ligi.

Z powodu pojawiających się od czasu do czasu w pismach, przy opisach gwałtów moskiewskich, imiennych spisów zgwałconych przez Moskali kobiet, uchwalono zwrócić się do Redakcji pism, by uwzględniając tragedye tych nieszczęśliwych ofiar, nie czyniły im dalszej krzywdy przez podawanie ich nazwisk do publicznej wiadomości.

Następnie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości rezolucyę Koła w Tarnowie, w sprawie jak najściślejszej łączności kobiet wszelkiej przynależności partyjnej w pracy narodowej, opartej o własne narodowe władze, oraz wyrażono uznanie dla niestrudzonej energii tarnowskiego Koła, które poza działalnością na polu pracy i opieki legionowej, zdołało specjalnie na cele opieki nad dziećmi w Choceniu zebrać na listy składkowe K. 1200 oraz wiele bielizny i ubrań, które przesłało do baraków na gwiazdkę dla biednej opuszczonej dziatwy.

W sprawie opieki nad dziećmi w Choceniu N. Z. L. wysłał memoriał na ręce Eksc. Bilińskiego.

W myśl petycji Komitetu Opieki nad jeńcami Polakami uchwalono wykonać kosztem Ligi dwa sztandary z napisem „Od Niewoli do Wolności“. N. Z. Ligi udzieli na ten cel chwilowej pożyczki, a zarazem zwraca się do Kół z gorącą prośbą o pokrycie kosztów, które nie przeniosą K. 400.

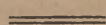
Pismo p. C. z Przezińska po wyczerpującej dyskusyi zostało odpowiednio załatwione. O wyniku uchwały zawiadomiono p. C.

Wyszła z druku nakładem „Wiadomości Polskich“ broszura p. t.:

Dr Zofia Daszyńska-Golińska

PRZYSZŁA POLSKA

GOSPODARCZE ZNACZENIE POŁĄCZENIA GALICJI
I KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Płotków 1917. Str. 32.  Cena 60 hal.